

New Age versus Kościół Scjentologiczny

15 marca 2012

Dlaczego Tom Cruise nie dostał Oscara?

Dla wielu osób zarówno New Age jak i Kościół Scjentologiczny stanowią dzieło Szatana. Muszę przyznać, że bardzo bawi mnie takie podejście. W szczególności, że te dwa nurty filozoficzne (w rzeczywistości ciężko je bowiem określić mianem religii) są silnie zantagonizowane. Skoro oba są dziełem Szatana to dlaczego tak intensywnie walczą ze sobą? Nie mnie rozstrzygać kwestie teologiczne – „po której stronie stoi Szatan?” Postaram się jednak przedstawić w sposób możliwie obiektywny oba te nurty.

Jak już wcześniej wspomniałem ciężko jest zakwalifikować New Age oraz Kościół Scjentologiczny do religii. Chociaż w szczególności w tym drugim przypadku możemy wskazać elementy typowe dla kultu, to jednak sama istota zjawiska jest zdecydowanie bardziej filozoficzna.

Dyskusje o Kościele Scjentologicznym są niezwykle trudne. Wynika to z faktu zachowania tajemnicy, jakiej wymaga się od członków ruchu. Ze strzępków informacji, które można znaleźć w mediach wyłania się raczej karykaturalny obraz tego światopoglądu. Równocześnie trzeba przyznać, że Kościół Scjentologiczny ma zdecydowanie złą prasę. Oczywiście liczne doniesienia o wykorzystywaniu finansowym swoich członków nie nastawiają specjalnie pozytywnie do tej instytucji, jednak na świecie istnieją setki, jeśli nie tysiące sekt, które działają w ten sam sposób, a jednak na ich temat nie czyta się w wiadomościach codziennych, wyłączywszy przypadki gdy sekta postanowi popełnić zbiorowe samobójstwo. Ktoś może stwierdzić, że wynika to z faktu niezwyklej popularności scjentologów, w szczególności wśród celebrytów, jednak mimo wszystko reakcje

te są według mnie skrajnie przesadzone.

Muszę przyznać, że darzę pewną dozą sympatii Kościół Scjentologiczny. Nie należę, nie należałem i nie zamierzam doń przystępować, jednak będąc z natury rzeczy nonkonformistą zwykłem stawać w obronie atakowanych. Dodatkowo moją sympatię dla tego kultu wzmacnia pewna anegdota, go dotycząca. Jak większość osób zapewne wie, założycielem KS (Kościoła Scjentologicznego) był średniej klasy pisarz sci-fi – Ron L. Hubbard. Anegdota o której wspomniałem mówi, że cała instytucja KS powstała w wyniku zakładu zawartego między wspomnianym R.L. Hubbardem, a Kurtem Vonnegutem, którego twórczość bardzo lubię i szanuję. Zakład ten miał wynikać z dyskusji światopoglądowej, którą toczyli wymienieni pisarze. Mając zbliżoną opinię na temat szeroko pojętej wiary, a w szczególności jej funkcji w społeczeństwie doszli do wniosków, że warto stworzyć nową religię, której głównym celem była by właśnie rola świadczona społeczeństwu. Kurt Vonnegut twierdził, że nie ma możliwości rozpropagować ich światopoglądu w formie religii, Ron L. Hubbard był zdania przeciwnego. Nie jest wiadome czy taki zakład faktycznie miał miejsce, czy to tylko plotka rozpuszczona po świecie. Nie jest również wiadome czy KS spełnił warunki zakładu. Jedno czego możemy być pewni to to, że KS nie jest lubiany przez media głównego nurtu, a osoby należące do tej organizacji mają ograniczone możliwości jeśli chodzi o karierę w show biznesie. Dowodem na to może być całkowity brak nagród Oscara dla uczestników tego ruchu (jedynie dwie nominacje dla Toma Cruise'a) oraz jeden jedyny Oscar w karierze dla genialnego reżysera Stanleya Kubricka, który choć do ruchu nie należał wspierał go. Odnośnie Stanleya Kubricka istnieje nawet teoria spiskowa, że zmarł z tego powodu, że swoim ostatnim filmie (z Tomem Cruisem skądinąd) „Oczy szeroko zamknięte” odkrywał sekrety łóż masońskich i Iluminatów.

Ze strzępków informacji jakie możemy poznać odnośnie KS wynika, że jego członkowie wierzą, że Ziemia jest więzieniem,

na którym zostały umieszczone w formie ludzi dusze osób zbuntowanych przeciwko wielkiej konfederacji kosmicznej. Trzeba przyznać, że samo to zdanie wywołuje uśmiech na twarzy i sprawia, że KS ciężko jest traktować poważnie. Skoro jest to takie zabawne to dlaczego jednak przyciąga tyle osób, o których ciężko powiedzieć by były głupie? Odpowiedzi na to pytanie można udzielić po bliższym zapoznaniu się z twórczością Kurta Vonneguta. Chociaż sam do Scjentologów nie należał, to jednak pogłoski o jego zakładzie i dowody przyjaźni z Ronem L. Hubbardem zdają się sugerować, że właśnie poprzez rozgryzienie światopoglądu Kurta Vonneguta można wskazać właściwe przesłanie KS. Chociaż wydawać by się mogło, że analizę powinno się zacząć od prozy R.L. Hubbarda to jednak trzeba przyznać, że nie należy ona do tego rodzaju literatury, z której wynikałoby jakieś głębsze przesłanie.

Bardzo interesującym elementem światopoglądu prezentowanego przez Vonneguta był stosunek do Kościoła Katolickiego. Chociaż lewicujące media starają się przedstawiać Vonneguta jako ateistę to jednak stwierdzenia w stylu: „Żyj tak, byś mógł powiedzieć Bogu w dniu Sądu Ostatecznego: Byłem bardzo dobrym człowiekiem, chociaż w Ciebie nie wierzyłem.” zdają się świadczyć coś zgoła innego. Warto zapoznać się także z innym stwierdzeniem sformułowanym przez Vonneguta, a odnoszącym się bezpośrednio Biblii: „Przybysz z Kosmosu podarował Ziemianom nową Ewangelię. Jezus był w niej naprawdę nikim i stał ością w gardle wielu facetom, którzy mieli znacznie lepsze plecy niż on. Mimo to nadal głosił wszystkie te cudowne i zagadkowe rzeczy, które znamy z innych Ewangelii. Tak więc pewnego dnia ludzie zabawili się, przybijając go do krzyża i wkopując ten krzyż w ziemię. Uczestnicy linczu byli przekonani, że sprawa nie wywoła żadnych następstw. Czytelnik powinien być również o tym przekonany, ponieważ nowa Ewangelia podkreślała przy każdej okazji, że Jezus był nikim. I nagle, na chwilę przed śmiercią tego włóczęgi, rozwarły się niebiosy wśród grzmotów i błyskawic i rozległ się głos Boga. Bóg powiedział ludziom, że adoptuje tego włóczęgę, czyniąc go swoim synem i dając mu

wszelką władzę i przywileje Syna Stwórcy Wszechświata na wszystkie czasy. I powiedział Bóg, że od tej chwili będzie karał okrutnie każdego, kto spróbuje się znęcać nad jakimś biedakiem, który nie ma pleców.”

Chociaż dla katolików takie postawienie sprawy może wywołać zbulwersowanie, to mimo wszystko trzeba przyznać, że pobudki przyświecające autorowi piszącemu te słowa należały do zdecydowanie szlachetnych. Oczywiście dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane, jednak czasem warto poznać idee przyświecające osobom, z którymi się nie zgadzamy.

Cóż więc wynika z wspomnianych wcześniej bajek o kosmicznym więzieniu i też o błędnej konstrukcji merytorycznej Biblii? Odpowiedź zapewne poznalibyśmy zyskując najwyższy stopień wtajemniczenia w KS, na chwilę obecną możemy się jednak tylko tego domyślać. Istotą każdej religii jest konstrukcja ładu społecznego, który z założenia ma służyć dobru ludzkości (pominąwszy destrukttywne kultury głoszące, że człowiek jest złem). Biorąc pod uwagę zawód wykonywany przez Rona L. Hubbarda oraz te strzępki informacji o KS można z całą pewnością stwierdzić, że ład społeczny postulowany przez Scjentologów ma za zadanie nie tylko wynieść ludzkość do gwiazd, a także przygotować ją na ewentualny kontakt z wrogimi cywilizacjami. Jeśli tylko założyć, że takie istnieją to z całą pewnością można takie idee uznać za właściwe. Kolejnym elementem scjentologii jest dążenie do samodoskonalenia. Jest to kolejny przykład bardzo szczytnej idei. Odrzucenie psychologii i psychiatrii jako pseudonauki, ograniczającej ludzkość też jakoś wzbudza u mnie pozytywne emocje, w szczególności gdy czytam doniesienia z USA, że opisano nowy zespół chorobowy, którego efektem jest wiara w teorie spiskowe. Nie taki więc diabeł straszny jak go malują, co nie zmienia faktu, że wszelkie formy budowania religii celem ukierunkowania ludzkości mogą budzić obrzydzenie.

Opisałem pokrótce czym jest scjentologia. Nie wnikam specjalnie w kwestie związane z ich strukturą, z metodami ich

działania. Wolę jednak zachować pewien sceptycyzm odnośnie rewelacyjnych doniesień medialnych na ich temat. Jak już wspomniałem sam fakt, że media głównego nurtu są do nich tak negatywnie nastawione powinien wzbudzać pewne podejrzenia, że nie są oni dokładnie tym jak stara się ich przedstawić.

Czym więc jest New Age? To pytanie jest zdecydowanie trudniejsze. Trudność ta wynika z rozległości tego zjawiska. Nie ulega wątpliwości, że jest ono zdecydowanie bardziej popierane w mediach, a ilość celebrytów utożsamiających się z tą filozofią jest zdecydowanie większa aniżeli w przypadku KS. New Age ma jednak dobrą prasę. Nie tylko dobrą prasę, ale także poparcie polityczne. Wynika ono zapewne z szeroko pojętego ekumenizmu zapisanego w tej ideologii. Zaczniemy jednak od początku. Za początek tego nurtu należy uznać twórczość madame Blawatzky. Każdy kto zna to nazwisko wie, że stało się ono podstawą mistycyzmu stojącego w cieniu ideologii nazistowskiej. Już sam ten fakt powinien wzbudzać podejrzenia. Jak praktyka pokazuje tak nie jest. Co więcej wpisanie w tę ideologię ruchów pacyfistycznych, ekologicznych czy pokolenia 68 zdaje się sugerować, że przyszłość należy do New Age. W samej swojej istocie New Age również nawiązuje do tematyki kosmicznej. Niezwykła popularność Danikena wśród osób utożsamiających się z NA (New Age) również powinna tak jak w przypadku KS wzbudzać politowanie. Tak jednak nie jest. Nad przyczynami takiego stanu rzeczy nie trzeba się specjalnie zastanawiać. Ktoś za tym stoi. Tak samo jak ktoś stoi za złą prasą KS.

W swoich założeniach NA stanowi kompilację buddyzmu z hinduizmem, wiarą chrześcijańską, kultem natury, a nawet elementami Islamu. Ekumenizm pełną gębą. Z tą różnicą, że NA właśnie nie posiada takiej gęby. Nie da się wskazać bezpośrednio osoby, którą można utożsamić z tym zjawiskiem. Postawić na czele, przedstawić jako głównego ideologa. Według mnie wynika to z całkowicie odmiennego podejścia do propagowania ideologii, aniżeli ma miejsce w przypadku KS.

Można by rzec podejścia wręcz przeciwnego. Brak jakichkolwiek instytucji. Brak oficjalnego lidera. Całkowity brak oficjalnych manifestów. Trzeba przyznać, że podejście to jest niezwykle skuteczne. Nurt ten w mniejszym lub większym stopniu spenetrował nie tylko branżę rozrywkową ale także organa władz wielu krajów, a nawet Kościół Katolicki. Silny nurt ekumeniczny, który reprezentował Jan Paweł II stanowi najlepszy dowód na to, że jest coś na rzeczy. Zastanówmy się więc jakie przesłanie stoi za tym nurtem. Bardzo silnym elementem jest egalitaryzm. Od apriorycznego egalitaryzmu tylko jeden krok do formalnego socjalizmu, co wyraźnie widać na przykładzie ruchu Oburzonych, którzy bardzo często prezentują poglądy zbliżone do NA. Osoby, które znają sekrety III Rzeszy związane z poparciem, jakie otrzymali naziści od globalnych korporacji powinny być w szczególności wyczulone na niuanse tkwiące w filozofii NA. Jak już wspomniałem wyrasta ona bezpośrednio z tego samego pnia co okultyzm III Rzeszy, czyli nauk madame Blawatzky. Tak samo jak w przypadku nazistów pojawia się w NA pojęcie nadczłowieka. Oczywiście nie jest ono podane tak bezpośrednio, a metody nie są tak jednoznaczne jak w przypadku hitlerowców. Jednak przeraża mnie myśl, że władzę nad światem mogą przejąć osoby, które uważają, że właśnie rozpoczynająca się nowa epoka wiąże się z przyjściem nowego lepszego człowieka. Człowieka, który nie będzie prowadził wojen i zaprowadzi wieczną szczęśliwość na ziemi, żyjąc w zgodzie z naturą, cokolwiek by to miało znaczyć. Przeraża mnie z tego względu, że taki stan rzeczy byłby możliwy tylko w przypadku wyeliminowania „starego człowieka”, którą to eliminację można przeprowadzić tylko i wyłącznie w nieprzyjemny dla niego sposób.

Oficjalnie NA stoi w opozycji względem globalnych korporacji, względem żywności GMO, względem wojen oraz względem światowej finansjery. Można by rzec, że nic tylko przyklasnąć. Niestety, jak już wcześniej wspomniałem ktoś za tym stoi. Wpisany w podstawy tego ruchu pacyfizm sprawia, że niezależnie jak bardzo by on nie urósł jest on całkowicie niezdolny do

czynnego działania. Jedyne opór jaki może przedstawić osoba zafascynowana NA to pójście na pacyfistyczną demonstrację, przypięcie się do drzewa, czy też zapalenie sobie trawki. Nawet wyjątkowo aktywna działalność grupy Anonymous – którą można w dużej mierze utożsamić bezpośrednio z nurtem NA budzi liczne kontrowersje. Wiele osób zwraca uwagę na ewentualne konsekwencje takiej działalności. Żeby daleko nie szukać, w zamian za „wolny internet” może doprowadzić do umocnienia systemu korporacyjnego. Sama forma kształtowania się tego ruchu wzbudza moje poważne podejrzenia. Nie ukrywam, że był okres, kiedy uważnie śledziłem materiały kwalifikowane do tego nurtu, a w wielu przypadkach się z nimi zgadzałem. Jak już wspomniałem, jestem nonkonformistą. W efekcie, jeśli zgadzam się z czyjąś opinią zaczynam nabierać podejrzeń. Nurt ten łączy w sobie zbyt szerokie grupy światopoglądowe. Jak to się zwykło mówić, jeśli coś jest do wszystkiego to jest do niczego. Tak też odbieram cały ten ruch. Także jego forma budzi moje zastrzeżenia. Ni to filozofia, ni to religia, z całą pewnością system etyczny. Na myśl cisną się bezpośrednie skojarzenia z Solidarnością. Jak wszyscy wiemy, był to szeroki ruch społeczny, łączący osoby o bardzo różnym podejściu do kwestii polityczno-gospodarczych, dodatkowo ubrany w formę związku zawodowego. Co z niego wynikło widzimy wszyscy. Wszelkie pozytywne wartości w nim zawarte zostały zmarginalizowane, natomiast jego forma związku zawodowego sprawiła, że w Polsce nigdy nie było nam dane zakosztować na dłuższą metę wolności, ponieważ w chwili decydującej okazało się, że pozostał w nim jedynie element socjalistyczny. W ten sposób z NA pozostanie zapewne tylko jego element „etyczny” eliminując tym samym wpływy Kościoła Katolickiego. Z punktu widzenia gospodarczego natomiast pozostanie tylko element ekologiczny, który jak większość z nas zdaje sobie sprawę może wynikać tylko i wyłącznie dalszy rozrost systemu korporacyjnego. Tak więc zupełnie jak z Solidarnością ruch ten, tyle że na skalę globalną zostanie wykorzystany do zniszczenia idei, które ponoć sam w sobie głosi.

Chociaż z mojego tekstu można odnieść wrażenie, że stoję po stronie scjentologów, tak nie jest. Pod względem wpływów KS nie może się równać z NA. Fakt, że nie potrafimy jasno wskazać liderów NA nie oznacza, że oni nie istnieją. Jestem święcie przekonany, że liderzy Ci nie tylko istnieją, ale także mają na tyle znaczne wpływy, by pociągać za sznurki w takich organizacjach jak ONZ, Bank Światowy, MFW czy Hollywood. Uważam, że jest to w pełni naumyślnie rozpętany żywioł, który ma przynieść korzyści dokładnie tym, przeciwko którym oficjalnie on występuje. Kanalizowanie niepokojów społecznych stanowi działanie stare jak świat, a w dobie mass mediów głupotą byłoby myśleć, że z działania tego może wyniknąć cokolwiek innego aniżeli założyły sobie osoby stojące za tym działaniem. Wiara w to, że wyniknie z niego jakaś nowa idea, która pozwoli zbudować nowy, lepszy świat, że uda się to osiągnąć bez organizacji, bez liderów (którzy mogą się objawić tylko i wyłącznie wtedy gdy osoby stojące za całym zjawiskiem na to pozwolą) jest według mnie naiwna.

Nie ulega wątpliwości, że świat się zmienia. Rola Kościoła katolickiego będzie z roku na rok marginalizowana. Nie będę się rozpisywał nad tym stanem rzeczy, tak jest i tak będzie. Z całą pewnością nadchodzi nowa epoka. Kościół Scjentologiczny swoją walkę przegrał. Czy przegrał dlatego, że został oparty na bajce o kosmitach? Nie sądzę. Myślę raczej, że wynikało to z faktu, iż sformułował on ideę przeciwstawną do tej przyświecającej światowym elitom, z ich chytrym planem zniewolenia ludzkości. Droga do gwiazd została zamknięta. Osoby, które wierzą w to, że ruch, którego główną siłą napędową są ekolodzy i socjaliści wyniesie nas do gwiazd są po prostu naiwne. Pożyteczni idioci, których w odpowiednim momencie się zmarginalizuje.

Autor: Andarian

Źródło: [Nowy Ekran](#)